

## Niezły Początek...

Wakacje tego lata zapowiadały się wspaniale. Już wyobrażałam sobie, co będę robić, jakie przygody mnie czekają, kogo poznam. Rozmyślałam tak przekraczając przedostatni raz próg szkoły. Wewnątrz czekał już na mnie o rok starszy Feliks i dwa lata starsza Paula. Byli moimi najlepszymi i jedynymi kolegami, a właściwie można powiedzieć przyjaciółmi. Nigdy nie miałam prawdziwych przyjaciół, Ba! Ja nigdy nie miałam żadnych przyjaciół. Przywitałam się z nimi i razem poszliśmy na salę gimnastyczną. Tuż za drzwiami rozeszliśmy się, aby usiąść przy swoich klasach. Klapnęłam przy Olce, która miała pełne ręce siatek i siateczek, w których zapewne miała resztki czekolad, których nie zdążyła wręczyć. Do uczniów wyszedł dyrektor. Wskoczył dziarsko na podest zrobiony z ławeczek. Zaraz też złapał się za kolano. Dokuśtykał na środek z uśmiechem tak jakby miał odebrać Oscara.

- Drodzy uczniowie tak oto dobiegł końca kolejny wspaniały rok nauki. Pełny był on trudów, jak i ...

- Będzie tru! – podsumowała trafnie dyrektora moja koleżanka. Postanowiłam podarować sobie to bardzo ciekawe przemówienie, usiadłam głębiej i... sama nie wiem, kiedy przysnęłam. Mój sen był bardzo realistyczny. Była noc. Spacerowałam po jakimś pokoju i szukałam okna, odwróciłam się i zauważyłam smugę światła wpadającą przez dziurawą firankę. Podbiegłam do światła i rozsunęłam firanki. Na małym parapecie siedział brązowy gołąbek i wyciągał do mnie nóżkę. Była do niej przywiązana mała karteczka. Odwiązałam ją i już miałam przeczytać, kiedy gołąb otworzył dziób i powiedział „Mam nadzieję, że miło i pożytecznie spędzicie wakacje”. Szybko otworzyłam oczy w samą porę, żeby nareszcie wyjść z dusznej Sali. Tuż za drzwiami czekała na mnie moja paczka. Opowiedziałam im pokrótce o mojej „wizji”. Feliks wyrzucił tylko krótkie „ta!” i stwierdził, że przynajmniej się nie nudziłam. Wolnym krokiem ruszyliśmy w kierunku drzwi. Przekraczając po raz ostatni w czerwcu próg gimnazjum umówiliśmy się na popołudnie w bazie. Baza to nasza ulubiona wierzba w małym lasku na skwerku przed moim domem. Rzadko, kto tam chodzi, od kiedy wybudowano nowy plac zabaw, na którym dzieci mogą się bawić, a wandalcy wyżywać.

Wpadłam do domu, rzuciłam torebkę i podałam mamie świadectwo. Mama odstawiła herbatę na stół, wzięła ode mnie kartkę popatrzyła i chwilę pokręciła głową.

- No jest dobrze, ale mogło być lepiej... – spojrzałam na mamę zdumiona, bo w tym roku miałam średnią 5.53. Mama popatrzyła na mnie i roześmiała się pogodnie.

- Przecież wiesz, że żartuję. Wspaniale się w tym roku spisałaś córeczko.

Mama złapała mnie i mocno przytuliła zgniatając przy okazji dwa żebra. Po tym jak uwolniłam się z uścisku, podniosłam z dywanu torbę, przerzuciłam ją przez ramię i wsiadłam na rower. Jak wychodziłam rzuciłam, że wrócę przed dziewiątą. Mama nic nie odpowiedziała. Była przyzwyczajona, że spędzam w domu mało czasu i raczej traktuje go ostatnio, jako przechowalnię. Cóż mogłam poradzić, że dopiero, kiedy poczułam wiatr we włosach czułam

się naprawdę wolna i szczęśliwa. Popędziłam na rowerze do S.U.B. – Super Utajonej Bazy. Czekali tam już na mnie Feliks i Paula głośno o czymś rozprawiając. Gdy podeszłam bliżej nagle ucichli i podali mi ciemnoczerwoną kopertę. Była ona do mnie zaadresowana pięknymi dużymi literami. Rozdarłam ją i rozłożyłam znajdującą się wewnątrz nieco jaśniejszą od koperty kartkę. Była ona również starannie wykaligrafowana.

Droga Pani Klaro,

Jestem zaszczycony, że zechciała pani przeczytać mój skromny list. Wiem o talentach Pani i Pani przyjaciół będę wdzięczny, jeśli zechce mi Pani pomóc.

Pozdrawiam – Pan Szkarłat

Poddałam kartkę Pauli, która po przeczytaniu oddała ją Feliksowi. Ten obejrzał kartkę z obu stron i powiedział do siebie:

- Ale facet ma kryptonim – „Pan Szkarłat” Phi!

- No, nie wie, że ten kolor już dawno wyszedł z mody – Podsumowała Paula patrząc na paznokcie. Chłopak popatrzył na nią z wyrzutem, jakby chciał powiedzieć „Nigdy nie zrozumie dziewczyn”. Ja natomiast próbowałam dojść, o co temu komuś mogło chodzić. Przecież nie rozmawiam z nieznanymi, nie mam portali społecznościowych - więc skąd zna moje imię i o jakie talenty mu chodzi. Chyba nie chodzi o mój talent aktorski, bo akurat temu nie mogłam zaprzeczyć, ale nie...nie...to nie może być to. Podzieliłam się moimi przemyśleniami z przyjaciółmi.

- Może ktoś nas pomylił, albo coś w tym stylu – Rozmyślała Paula. Pokiwaliśmy twierdząco głowami.

- Albo pomyłka, albo jakiś głupi żart. Nie ma się, czym przejmować, jedziemy na starówkę – Zakończył Feliks wsiadając na rower. Postanowiłam nie myśleć o tym. Podczas drogi na starówkę omówiliśmy wiele spraw, przede wszystkim, co będziemy robić na wakacjach.

- Ja jadę na kolonie „rowerowe”- Powiedziała Paula z wyrzutem. Zatrzymałam się z głośnym piskiem, pozostali zrobili to samo.

- No, co?! Nie mówcie, że wy też!

Wszystkim na twarzy pojawił się szeroki uśmiech i dotychczas cichy park przepełniły okrzyki szczęścia.

- Te wakacje nie będą jednak takie nudne – powiedziałam, gdy już nieco opadły emocje. Ludzie patrzyli się na nas jak na stado dzikich koni gotowe w każdej chwili porwać się do

galopu. Poczułam, że muszę zajrzeć do kieszeni. Wyciągnęłam z niej czerwoną karteczkę wielkości wizytówki.

## Spotkajmy się przy stawie – Pan Szkarłat

Czułam jak po plecach cieknie mi strużka potu. Nie wiem, co mną kierowało – ciekawość czy chęć przygody, ani się obejrzałam znalazłam się przy stawie. Dopiero, kiedy zatrzymał się koło mnie Feliks, a potem Paula doszło do mnie, że nic im nie powiedziałam. Nie było na to czasu, bo już w naszym kierunku szedł, a raczej sunął z gracją wysoki mężczyzna w szkarłatnym płaszczu i takim samym kolorze melonika. W jednej dłoni trzymał coś w rodzaju laseczki, tylko o wiele krótszej. Wyglądała na złotą. Miała coś wygrawerowane, jednak słońce świeciło zbyt mocno, aby co kolwiek dojrzeć. Mężczyzna był coraz bliżej. Z każdym krokiem na jego twarzy malował się coraz to większy uśmiech. Wydawało mi się, że jestem w jakimś filmie, który jest odtwarzany w zwolnionym tempie. Mężczyzna wyciągnął z pod płaszcza rękę i podniósł ją zgrabnie melonik.

- Nie muszę się chyba przedstawiać. Wybaczcie mi, jeśli was przestraszyłem, ja chciałem jedynie porozmawiać.

Wydawało mi się, że jego słowa również są wykaligrafowane. Obejrzałam się na przyjaciół, ale sądząc po ich minach nie potrafili na tą chwilę nic wydusić.

Facet bez gustu

- Miło mi, że zechcieliście się ze mną spotkać. Chciałem omówić z wami pewne sprawy...

- Tak, a to ciekawe, bo nie przypominam sobie, że bym pana z skądś znał i był z panem na ty-wyrzucił z siebie Felix. Nie wiem, czy był bardziej przestraszony czy zły, że ktoś przerwał mu przejażdżkę. Pan Szkarłat (jak mniemam się nazywa) przemilczał te zarzuty adresowane do jego osoby, pobawił się chwilę gałką od jego laseczki i znów zaczął mówić:

- Wiem, że możecie być TROCHE zdziwieni moją wizytą, ale ja chcę zawrzeć tylko taki mały sojusz...

- Jaki sojusz?- Zainteresowała się nagle Paula. Mężczyzna uśmiechnął się i przemówił:

- Wiem, że Jedno z was ma...jak by to ująć siły, nie siły... moce, tak moce, które mogą mi trochę ułatwić życie.

Popatrzyliśmy na siebie. Felix i Paula nie wiedzieli, o co właściwie chodzi, ale ja czułam, że chodzi o mnie. Nie tak dawno miałam mały wypadek – jechałam sobie spokojnie aleją. Był ciepły wieczór, a ja właśnie wracałam z parku. Rozglądałam się dookoła. Wszędzie były szczęśliwe twarze, dzieci, radość. Czułam się jak w jednej z reklam proszku do prania. Po prostu szczęśliwa i czysta. Spojrzałam przed siebie i grzmotnęłam w lampę, co najdziwniejsze nic mnie nie zabolowało. Potrząsnęłam głową i uświadomiłam sobie, że jadę na rowerze.

W ostatniej chwili skręciłam przed latarnią. Wspomnienie było tak silne, że musiałam mocno mrugać oczami, aby wrócić do rzeczywistości. To nie było wszystko miałam również BARDZIEJ rozwiniętą intuicję. Popatrzyłam na Szkarłatną postać i uświadomiłam sobie, że on musi o tym wszystkim wiedzieć.

- Na czym miałyby polegać ta pomoc? – Zapytałam po dłuższej chwili milczenia, przerywanej tylko urywanym ćwierkaniem wróbli.

- Och to nic wielkiego – Zaczął mężczyzna wyraźnie zadowolony – Ja jestem, jak Robin Hood konfiskuję od tych bogatych, a pomagam tym, których ludzie dawno zepchnęli na margines społeczny.

- Ojejku, to miło z pana strony, ale to nie wyjaśnia, że pan kradnie! – Ostro sprzeciwiła się Paula.

- Od razu kradnie... pożyczam do czasu, kiedy...

Wyraźnie było widać, że mężczyzna coś kręci. Machnęłam ręką na przyjaciół. Drogę zagroziła mi znajoma laseczka, spojrzałam w górę. Było teraz wyraźnie widać na niej napis „Tam gdzie słońce wschodzi, widać drogi szlak. Woda się unosi by opaść na skarb.” Z bliska wyglądała na bardzo starą.

- Jeśli teraz pojedziesz to pożałujesz- Odezwał się mężczyzna zupełnie innym już tonem. Był bardziej oschły i nie wyglądał już na miłego.

- Zaryzykuję-odpowiedziałam odsuwając dwoma palcami jego dłoń. Czym prędzej odjechaliśmy z parku. Jechaliśmy bardzo szybko, a zatrzymaliśmy się dopiero na starym mieście.

- Ten facet jest szurnięty, Klara wiesz, o jakie moce mu chodziło, Klara!

Sama nie wiem, kiedy odpłynęłam. Przed oczami miałam tylko jakiś srebrny samochód, nigdy wcześniej go nie widziałam. Był srebrny, ale miał widoczną rejestrację LZ 80431